

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najchętniej przysyłać wprost do redakcji. Kłopoty nie zastrzeczono, nie, zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 28).
---	---	--	--	---

OD REDAKCJI.

Ponieważ chcemy pomieszczać szczegółowe sprawozdania z targów wtorkowych i piątkowych, które ze względu technicznych często nie mogą być pomieszczone w całości w dotychczasowych dniach wydania numerów „Echa Płockiego i Łomżyńskiego”, niniejszym zawiadamiamy, że piśmie nasze zamiast we wtorki i piątki, nadal wychodzić będzie w środy i soboty każdego tygodnia.

Kalendarzyk tygodniowy.

Święto Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie.
Piątek 22 kwiet. Soter i Kaja.	Sirzeży-mira
Sobota 23 „ Wojciecha R. M. Wojciecha B. M.	
Niedziła 24 „ 2 po W. Fidelisa M. Jerzego sw.	
Poniedziałek 25 „ Marka Ewang. Jarosława sw.	
Wtorek 26 „ Hermogenosa Włodzimira	
Środa 27 „ Marcelina Pap. Spitymira	
Czwartek 28 „ Teofila B. i Zitty P. Bogufala	

Wschód słońca o godz. 5 m. 43.
Zachód słońca o godz. 7 m. 06.

Zmiana księżycy: Pełnia d. 20 o godz. 11 m. 46.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 19 kw. 11 stop 1 cal.
	d. 20 „ 10 „ 9 „
	d. 21 „ 9 „ 3 „

Temperat. w Płocku: C° d. 19 kwiet. 10,0 8,0 7,2	7 r. 1 p. 9 w.
„ 20 „ 7,0 11,0 10,4	
„ 21 „ 7,0 7,6 6,0	

Deszcz spadł: d. 16 kwiet. 19 mm.
d. 20 „ — „
d. 21 „ 71 „

Najwyższe Nagrody.

Członek sądu okręgowego łomżyńskiego rad. kol. Wójcicki otrzymał rangę radcy stanu; sekretarz

tego sądu as. kol. *Dunin-Bruściński* — rangę radcy dworu; товариш прокуратора sądu okręgowego w Płocku — r. h. *Mosicki* i komisarz przy tymże sądzie rangę assonora kolegijskiego, sekretarz sądu zjazdu sędziów pokoju w Płocku *Arond* — rangę radcy honorowego.

Zmiany w duchowieństwie, w dycezyi Płockiej.
Dnia 18 b. m. został mianowany wikariuszem przy kościele parafialnym w Sierpcu ks. Wincenty Chabowski, pełniący dotąd obowiązki wikariusza w parafii Gołymiń, w powiecie Ciechanowskim.

Zmiany w służbie.

Decyzją p. gubernatora łomżyńskiego, urzędnik rządu gubernialnego litewskiego as. kol. *Skorutsky* zaliczony został do etatu urzędników rządu gubernialnego w Łomży. Nauczyciel szkoły początkowej w Dobrowie, *Józef Ciecucha* mianowany urzędnikiem kancelaryjnym kancelarii p. gubernatora łomżyńskiego.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Dnia 25 kwietnia kościół katolicki od niepamiętnych czasów (już w VI wieku wspominają o tem historycy) odbywa procesje pokutne w celu uproszenia u Pana Boga przebaczenia, odwrócenia od nas Jego gniewu i otrzymania potrzebnych darów duchowych i materialnych.

W Płocku procesja w poniedziałek wyjdzie z kościołów katedralnego i parafialnego, jeżeli pogoda będzie; w przeciwnym razie dopełnią się wewnątrz kościołów.

Nabożeństwo w przyszłym tygodniu w kościele katedralnym celebrować będzie ks. prałat J. Pawłowski, kazanie podczas sumy wygłosi ks. L. Wilkoński.

Płockie Tow. Wzaj. Kredytu.

W ubiegłą środę w sali hotelu Warszawskiego odbyło się pierwsze doroczne zebranie członków Płockiego Tow. Wzajem. Kred. O g. 5-ej po południu przybyło na to zebranie 263 uczestników. Pośledzenie zagalił prezes rady p. Węsierski, zaprosiwszy na przewodniczącego prezesa Dyrekt. Tow. Kred. Ziem. p. Waldemara Piwnickiego, ten zaś na asesorów pp. Feliksa Grzebskiego i Czesława Boskiego, po czym prezes zarządu p. Gustaw Kühn przedstawił porządek czynności posiedzenia, obejmujący rozpatrzenie wniosków komisji rewizyjnej, przełanie rb. 1,700 na kapitał rezerwowi, odczytanie sprawozdania za pierwsze 9 miesięcy operacyjnych, zatwierdzenie etatu na r. 1898, oraz dopełnienie wyborów jednego dyrektora, trzech członków rady, trzech członków komisji rewizyjnej i ich zastępców.

Zywe dyskusje wywołał proponowany przez zarząd wniosek komisji rewizyjnej, dotyczący funduszu rezerwowego. Za utrzymaniem wniosku przemawiał dyrektor p. Świecicki i uczestnik Towarzystwa ks. Kowalski, oponowali zaś pp. Mądrzejowski, St. Górnicki, Broniewski, Gosicki i inni. Sprawę tę ostatecznie poddano pod głosowanie i wniosek zarządu przeszedł większością 167 głosów przeciwko 38.

Następnie poddano pod dyskusję zatwierdzenie budżetu na rok następny, który wywołał ogólnie ożywione debaty. Do rozrachunków wstawiono niektóre nowe pozycje, a mianowicie: wynagrodzenie członków Rady, która dotychczas nie pobierała za swoje czynności, podwyższenie

stałej pensji członkom Zarządu i podwyższenie etatu członkom komitetu Kredytowego. Przeciwno wynagrodzeniu członków Rady występowali niektórzy mówcy z tego względu, że instytucja, będąca dopiero w kolębie, nie może zbyt hojnie wynagradzać swych członków. Dla rozwoju instytucji robią pewną ofiarę i sami członkowie Tow., zrzekając się należnej w tym roku emalii. Dobrzeby więc było, ażeby jeszcze w tym roku nie obciążać budżetu tymi podwyżkami. Inni mówcy oponowali na tej zasadzie, że instytucja finansowa nie jest instytucją dobroczynną, że tak czy owak powinno się dostatecznie wynagradzać pracowników. W trakcie tego p. Gawronski prosi o dokonanie odczytania całkowitego budżetu, a następnie dopiero o przedyskutowanie poszczególnych pozycji. — Na wezwanie to członek zarządu, p. Świecicki objaśnia w dalszym ciągu, że cały budżet obliczony w ogólnej sumie na 12,260 rb., wyrachowany jest głównie na podstawie obrotów dyskontowych w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. Obrót roczny dyskontowy może wynieść 1,200,000 rb. co miesięcznie stanowi 100,000. Zarząd przewidując przyjmując tylko 80,000 rb. Jeżeli ta suma utrzyma się, to cały budżet pokryje się w zupełności. Ostatecznie, instytucja rozwija się tak, że można przewidywać, iż obroty będą się zwiększały. Można się spodziewać około 18,000 rb. czystego zysku, co stanowić będzie 5%—6% dywidendy. Pan Gawronski rozbiiera szczegółowo budżet i przedstawia inne pozycje. Budżet przyszłoroczny jest według jego zdania zbyt wysrubowany. Wyliczona przezeń różnica między sumą dochodów a rozrachunków stanowi rb. 11,600, licząc do rozrachunków wspomnia-

MAĆKOWA ZEMSTA.

Potoki światła i tary lały się z nieba na ziemię, jak gdyby słońce chciało wszystko osłepić i spalić. Niemne korony drzew pobladyły, a stalone liście przepuszczaly zwycięskie promienie, które ssały resztki wilgoci, kryjącej się jeszcze w poszarpanych cieniach. Skowronki ocierały od upału, gdzieś na grupce ziemi przy wtórze świerszczów p. rodjował własną pieśń wiosenną. Żniwa miały się ku końcowi.

Czego nie zniszczono w stodołach, składano w stogu, które zadumane, stojąc po wzgórzach, świadczyły, kiedy przeszła kosa żniwiarza. Tu i owdzie nad bagnami i łakami wystawały kępy pochylonej i wiatrem starganej, niedojrzałej jeszcze pszenicy. Chmara wiejskich dzieciaków, czając się i oglądając, z pospiechem zbierała leżące jeszcze obficie na nieograbionem polu kłosa. Bydło i gęsi, postawione same sobie, oblegały niekoszoną „ligę” pszenicy, nie sobie nie robiąc z krzyku i nawoływania, zajętych zbieraniem kłosów, pastuchów.

W ogólnej kłopotliwej dźwigny jedna tylko Kasia, córka Macieja Drona, nie brała udziału. Przykrywszy się płachtą z „chłuba” w rękę, usiadła pod ścianą pszenicy i pilnie odpędzała stój „kopcichę”, mądralnie patrząc na towarzyszy, które chwytali w byski smaczne, polne kłosa.

Dzieciaki pokrywali sobie z Kasą, nazywając ją to „dworzą” to „pańską dziewczyną”, że ona wszystkie dzieci znała ciępliwie i smacznie dawała jedną tylko odpowiedź: „Tatało przykazał krowy w szkole nie pascić”.

Wtem, jeden z chłopaków, co jak zóraw stał na wzgórkach na czatach, głośno zawołał: „Stary jedzie, stary jedzie!”

I cała czereda dzieciaków, jakby na znak umówiony, ciągnąc za sobą pęki uzbieranych kłosów, zbiegła się i stuliła w gromadkę.

Bydło i gęsi, przyzwyczajone widac do tego manewru, spieszenie porzuciły mocno nadwyrężony szmat zboża i jakby nigdy nic, spokojnie zaczęły skubać trawę na rżysku. Solidarność między ludźmi i zwierzętami była zupełna.

Spłoszone dzieci poprzykucwały na ziemi, zebrane kłosa troskliwie ponakrywały sukmanami, i spoglądały niespokojnie w stronę wsi, skąd na koniu zbliżał się ktoś do nich.

„Dziedzie!” — zawołało któreś z dzieci.

„Bogac tam dziedzie to pewnikiem rządca, dziedzie na bulańku nie jedzie!” — dorzuciło drugie.

Rzeczywiście, rządca, pan Pekalski we własnej osobie podjechał kłusem do gromadki dzieciaków.

— Ha, galgany! — zawołał, spoglądając bystro na zdeptane zboże, znów znając szkodę w pszenicy, — które z was wypasło bydło?”

Dzieci milczały, spoglądając z pod oka jedno na drugie.

— No, powita, czy nie, czyje to było zrobiło szkodę? gadajcie mi zaraz, albo wam wszystkim zerżnę skórę porządnie.

Na tę groźbę dźwigny bliżej się przytuliła do siebie. — No, nie dowiem się galgany — zawołał zły już na dobre pan Pekalski. A gdy i tym razem milczenie było jedyną odpowiedzią, dając swym batoniem swym po plecach małych szkodników. Gwałt się zrobił, zaczęły się kłosa, dzieci ruszyły nie poła, tak że rozprysnęły się stado wódz, gdy w nich jaskrawo

jedna tylko Kasia w poczuciu swej niewinności pozostała na miejscu.

— Jeszcześ tu! — krzyknął rządca i znów bat jego, zakreślając półkole w powietrzu spadał raz po raz na dziewczynkę.

Kasia tuliła się jak mogła, chwytając ręką to za twarz, to za plecy, i gdy wreszcie tkając powstała, by w ucieczce również szukać dla siebie ratunku, zobaczyła już tylko tuman kurzu, otaczający oddalającego się jeźdźcę. Gdy niebezpieczeństwo minęło, dzieci znów z hałasem rozbiegły się po polu i nagradzając sobie czas stracony z podwójną energią, garściami zbierały kłosa, a gęsi i krowy znów wiankiem otoczyły pszenicę.

Z pobliskiej wsi doleciał głos dzwonka, zwiastający południe i niebawem cała gromadka pastuszków, pękając batami i pogwizdując, pognała swój dobytek na drogę, która ginęła w szeregu zabudowań wiejskich.

Kasia smutna i jakby się wstydząc czerwonej pęgi na twarzy, pozostała w tyle i popędzała „kopcichę”, która apatycznie zwiesiwszy łeb ku ziemi, zwołała szła ku swej zagrodzie.

Ojciec Kasi, Maciej Dron, służył we dworze za parobka; z sześciorga dzieci, jakeimi go żona obdarzyła, dwoje tylko było. Starszy syn chodził „na pańskie”, córka zaś, Kasia, największe kochanie obojga rodziców, w nimie pomagała matce w chłapię, a w locie pasci gęsi lub krowę dziadków swoich, włóczęk z tej samej wsi.

Dron był to sobie chłop, jak wielu innych; w robotcie był „przyległy”, kłaniał się do kolan, gdy go popędzano, umiał hardo się stawiać nietypie włodarzowi, ale i rzadcy! Życie Drona toczyło się równo, smaro bez wstrząsania i zmian, a było to dwa razy do roku dał sobie kowalowi po jakiejś kwarcie krwi upić, nie ma nie dokoła i na nie się nie skartyl.

Miał i on wprowadzić swoje plany ambicji, lecz znaczenie ich odchodził na przysłowi. Brat jego, Jan,

na powyżej dywidendę i możliwe straty. P. Święcki w odpowiedzi na to objaśnia, że trudno narazie zorientować się w cyfrach przedstawionych przez p. G. na tak gorącym i burzliwym posiedzeniu. Rada za punkt wyjścia do obrachowania budżetu wzięła tę chwilę ostatnią prosperowania instytucji, która nie pozwala wnioskować według rachunku, przeprowadzonego przez opoenta. Inni mówcy (pp. Jozierski, Sieklucki) proponują swój układ budżetu. — W odpowiedzi na różne repliki p. Gawroński proponuje wybór komisji, złożonej z ludzi fachowych, którzyby szczegółowo rozpatrzyli rozkład cyfr w ułożonym przez opoenta. Z posród członków odzywają się niechętnie temu wnioskowi głosy, i żądają wyrażenia zaufania dotychczasowemu Zarządowi. Niektórzy żądają przygotowania budżetu w miesiącach zimowych. (Styczeń, Luty) aby rolnicy nie potrzebowali odrywać się od swoich robot. Ostatecznie p. Furkowski stawia konkretny wniosek, aby wydosłać się z mgławic i chaosu cyfr, które dorywczo rozpatrywane nie doprowadzą do żadnych rezultatów, podwyższyć pensję członkom Zarządu o 300 rb. każdemu, pracy zaś członków Rady w przyszłym roku nie wynagradzać z powodów powyżej wyszczególnionych. Na wniosek prezydującego postanowiono: członkom rady przeznaczyć po 3 rb. za każde posiedzenie; 3 członkom Zarządu dać 3,000 rb. pensji, komisji rewizyjnej 150 rb., a członkom komitetu kredytowego wyznaczyć 1 rb. za posiedzenie.

Z kolei p. Wolbner postawił wniosek, aby z kredytu hipotecznego w Towarzystwie korzystali nadal ziemianie całej gub. płockiej, nie zaś tylko powiatu płockiego, jak to wyrażono w ustawie i proponował odpowiednią zmianę w ustawie wyrazu „powiat” na „gubernię”. Wniosek ten uzyskał ogólne uznanie wśród zebranych, a dyrektor zarządu p. Święcki objaśnił, że zarząd wystąpi o to do sfer właściwych.

Dokonane na zakończenie posiedzenia wybory dały następujące rezultaty: Na dyrektora 195 głosami wybrano ponownie p. Jana Ligowskiego; kontrkandydatem był p. Gawroński.

Na członków komitetu wybrano pp. reagenta Rokickiego (112 gł.) Edmunda Budzińskiego, ponownie (111 gł.) i Zygmunta Miszewskiego (90 gł.); na członków komisji rewizyjnej pp. Barczaka, Jarockiego, Mądrzejewskiego oraz na ich zastępców pp. Chądzyńskiego, Przybyszewskiego i Szymańskiego.

Sprawozdanie za pierwsze dziewięć miesięcy istnienia Towarzystwa, którego odczytania zrzekli się uczestnicy, pomimo, iż otrzymali je dopiero w przeddzień ogólnego zebrania, przedstawia nam następujące rezultaty:

W dn. 1 kwietnia 1897, przy otwarciu czynności, Towarzystwo liczyło 198 człon-

ków, którzy złożyli na kapitał obrotowy 10% od żądanego kredytu, t. j. rb. 34,405. Do dn. 1 stycznia 1898 r. zapisało się nowych uczestników 821. W czasie sprawozdawczym, komitet przyznał kredyt 830 osobom w sumie rb. 952,930. Odmówiono kredytu 140 osobom. Ogólna summa, akredytowana uczestnikom wynosiła z końcem roku 1897 rb. 782,800, z której na zasadzie osobistej odpowiedzialności przyznano rb. 707,200, i na zasadzie zabezpieczenia hipotecznego rs. 41,5000, oraz na zasadzie poręczenia osób odpowiedzialnych rb. 34,100.

W liczbie członków towarzystwa znajduje się 141 ziemian, 332 kupców i przemysłowców i 162 różnych stanów, jak: urzędników, obywateli miejskich, kapitałistów, rzemieślników i t. p.

Wysokość przyznanych kredytów przedstawia się w ten sposób: z maksymalnego kredytu po rs. 7,500 korzysta 7 osób; od rs. 2,000 do rb. 7,500 osób 195; od rb. 1,000 do rb. 2,000 osób 121; od rb. 500 do rb. 1,000 osób 128; od rb. 200 do rb. 500 osób 118 i z minimalnego po rs. 150 korzysta osób 73.

Całkowity obrót ze wszystkich operacji Towarzystwa za 9 miesięcy sprawozdawczych wynosił rb. 2,742,166 kop. 37. Stan czynny kasy według sprawozdania przedstawia się taki od 1 kwietnia 1897 r. po dn. 1 stycznia r. b. wpłynęło rb. 854,996 kop. 19, w przeciągu tegoż czasu wypłacono rb. 844,048 kop. 80, pozostało w remanencie na r. 1898 rb. 10,957 kop. 39.

Czysty zysk z operacji Towarzystwa wynosił rb. 1887 kop. 22, z których, jak powiedziano wyżej, r. b. 1,700 przelano do funduszu rezerwowego rb. 52 kop. 85 przeznaczono dla Płockiego Tow. Dobr.; rb. 94 kop. 37 na 5% podatek skarbowy, pozostałe zas. rb. 40 postanowiono przenieść na rok następny.

Zebranie, rozpoczęte o godz. 5 popołudniu, przeciągnęło się do północy.

E C H O.

Wędrowiec zeszedł na bezdroże.
Ślad ludzkiej stopy zgubił w borze
I upadając ze znużenia,
Do słońca chce się dostać z cienia.
Ludzi widoku pragnie, gwary...
Straszą go lesne te obszary...
W gąszczu leśnego strop
Słyszeli „hop!.. hop!.. hop!..”
Porwał echo krzyk człowieka,
Wtórzył mu... i w dal rozleka...
Aż gdzie się wdzierać modre kwiataki,
Pod próg leśniczki niesie chatki.
Usłyszał strzelec — dzielny chłop —
Odpowiedź dał: „hop!.. hop!.. hop!”
Wędrowca poi ten krzyk uciechą —
O, dobre echo...

* * *

W rozpustnem uczuciach gronie
Minęła noc... już jutrznia płonie...
Lecz tłum nie myśli spocząć wcale,
Cechy człowiecze tracąc w szale,
Hula beżmyślnie resatką siły.
Wtem — akadeiś spływa odgłos miły,
To echo — w cichy rzewny ton
Wtórzy temu, co głosi dzwon...
Dzwonów kościelnych pieśń natchniona
Rozbudza echa w głębi łona.
Koniec hulancel! Przecz z uciechą!...
O, święte echo!

* * *

To echo — drogie w dzień spokojny,
Straszne, gdy niesie głosy wojny,
Raz nam melodją ucho pieści.
To znów o przyjściu burzy wieści,
Lub się rozbiła w tęskne łkania
I jak zagłady duch się ślania,
Budząc strach w dworcach i pod strzechą...
O, zmienne echo!

* * *

W Mazowieckim naszym kraju,
Gdzie się żyło, jakby w raju,
Budzić „Echa” poczynacie!
Szczęść wam, Boże, panie bracie!
Niechaj słowem dobrej wieści
Wasze Echo dusze pieści.
Niech zło wszystkie ginie w dali;
A co dobre, to ocali.
Karmią myśli i pociechą
Niechaj będzie Wasze „Echo”!

Karol Hoffman.

P Ł O C K.

Odnowienie kościoła. W tych dniach przystąpiono do robot zewnętrznych w kościele pijarskim.

Upośledzenie. Od kilku mieszkańców miasta otrzymujemy słuszne zażalenie, dla czego boczne ulice miasta są tak upośledzone w Płocku pod względem oświetlenia. Latarnie tam albo wcale się nie palą, albo też bywają zapalane późno, kiedy na dworze jest zupełnie ciemno. Zdaje się, że ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców ulice boczne, bardziej jeszcze potrzebują światła, aniżeli ulice placowe, na których niekiedy w biały dzień palą latarnie. W każdym bądź razie oświetlenie miasta nie powinno mieć żadnych wyjątków i latarnie winny być zapalane wszędzie o jednej godzinie choćby tylko z tego względu, że wszyscy bez wyjątku obywatele płacą do kasy miejskiej jednakowe podatki.

Niepotrzebny nieporządek. W ubiegły wtorek jeden z widzów galeryjnych w teatrze począł głośnie rozmawiać. W miejsce spokojnego zwrócenia mu uwagi, stróż bezpieczeństwa, począł z hałasem podczas przedstawienia wyprowadzać go z teatru, co wywołało niepokojenie wśród znajdującej się w krzesłach publiczności.

Ruch budowlany zapowiada się w Płocku w r. b. nader słabo. Do tej pory dowiadujemy się tylko o budowie jednej nowej dwupiętrowej kamienicy, jaka będzie zbudowana przy ulicy Tumskiej.

Koncert. W środę 20 b. m. odbył się koncert w miejscowym teatrze wobec dość licznie zebranej publiczności. Koncert ten urządziła inteligencja żydowska w celu wsparcia swojego Tow. Dobroczynności, gdyż połowę dochodu przeznaczono na rzecz tej instytucji. Na wykonanie programu złożyły się siły amatorskie miejscowe i przyjezdne, które podjęły się zbyt poważnych rzeczy wobec zasobu swoich sił. Panna P... odśpiewała arję z Purytanów, p. P... grał na wiolonczeli, p. R... odśpiewał arję z Ernanięgo. Zakończyła koncert serenada „Bregi” odśpiewana przez pannę P... przy akompaniamencie fortepianu i wiolonczeli. Spiewano po włosku lub francuzku, jako dodatek p. na P. odśpiewała piosnkę po polsku. Publiczność była zadowolona.

Musimy zwrócić uwagę na zbyt wysokie ceny miejsc w stosunku do mezbyst obfitego programu. Rozumiemy chęć wsparcia instytucji, dania zaskaku młodym talentom, ale i w takich rzeczach trzeba utrzymać granicę. Również pożytecznijszym byłoby urządzenie tego rodzaju koncerty na tle więcej popularnem i swojskiem.

Ł O M Ż A.

Kasa przemysłowców w r. 1897. Rozwój każdej instytucji pożytecznej jest objawem nader dodatnim, dowodzi bowiem z jednej strony zainteresowania wśród ogółu, któremu służy a zarazem daje obraz korzyści, jaką temu ogółowi przynosi. Do rzędu takich szczęśliwie rozwijających się instytucji należy kasa przemysłowców łomżyńskich, której sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym mamy właśnie przed sobą. Suche na pozór cyfry jakże jednak przemawiają wyraznie i przekonująco.

Ogólny obrót funduszu wynosił rb. 923,872 k. 39, na co złożył się remanent z roku 1896, wynoszący rs. 22,074 k. 75, oraz wniesione w roku sprawozdawczym rb. 901,797 k. 64. — W ciągu r. z. wydano rb. 906,922 k. 95 i tym sposobem na rok bieżący pozostało w remanencie rs. 16,949 k. 44.

Z początkiem r. 1897 kasa liczyła członków 1,053, w ciągu roku przybyło 197, ubyło 68 i pozostało na rok bieżący 1,182, czyli 129 członków więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Kapitał udziałowy przedstawia sumę rubli 59,108 k. 46.

Rachunek pożyczek przedstawia się w ten sposób: z dnia 1 stycznia 1897 r. pozostawało na pożyczkach u członków kasy rb. 509,397 k. 27, w ciągu roku sprawozdawczego udzielono 569 nowych pożyczek na sumę rb. 348,909 k. 03, i na rok bieżący na długach u członków kasy zostawało rb. 568,860 k. 21. Z liczby udzielonych pożyczek najmniejsza była rb. 10, największa zaś rb. 5,000. Gwarancją wziętych

dopiero dwa lata jak poszedł do Ameryki, a już czterysta rubli przysłał swej Magdzie. Maciejowa nie mogła tego strawić i przy każdej sposobności wyrzucała mężowi, że charuje za darmo, kiedy w Ameryce, albo by się zaprzepaścił, albo zbil się grosiwa.

— Oj, ty niedołęgo — mówiła do męża, pochylonego nad misą zacierki i kartofli, — i co tu wysiedzisz u naszego dziedzica, człowiek pracuje od rana do wieczora, a bez okrasz często się musi obejść.

Maciej na to coś mruzczał pod nosem, wybierając z misy zacierki, a Maciejowa gderiała dalej:

— A Magda to co? teraz pani sobie i tyła kobita nie robi, służę sobie trzyma, pościeliła pod sufit... zygar jeszcze sobie w jarmark kupiła... okrasz więcej u niej wychodzi bez dzień, niż u mnie przez tydzień... komu idzie, to idzie... a dwa galante świniaki chowa!

— Baj, baj po próżnicy — przerwał Maciej — ja będę tera szedł do Ameryki, kiedy na jarmarku gadali, co znów będą ziemie dawać... widzisz jakas ty przemądrzała! A Kasia gdzie?

— A czy ja wiem, widziałam, że przygnała krowę, ale na obiad jeszcze nie przyszła, umartwienie z dzie wucha, pewnikiem na gruszkach w sadzie. I jakby chcąc sprawdzić własne przypuszczenie, podeszła do otwartego okna i głośno zawołała: Kasia! Kasia!

W parę minut potem weszła do izby niesmiało dziewczynka i nie mówiąc, ze spuszczoną głową zbliżyła się do garnka, by nabrać sobie strawy na miskę. Drozd spojrział na córkę i raptem zawołał:

— A kto ci taką kłopotkę przez głowę zrobił?

Maciejowa spostrzegłszy również czerwoną pręgę na twarzy Kasi, skoczyła do niej pytając:

— Kto cię tak zamalował? gadaj zaraz.

— Rządca, — odpowiedziała półgłosem Kasia.

— A coś zrobiła? pewnie pusiła „kopcichę” w szkółkę, a gadalem, przykazywałem, — rzekł ojciec.

— Nie tatulu, jeno dzieciaki pusiły, a jak rządca nadjechał, to ja się załękłam i nie powiedziałam.

A toć mu leć rozwał temu poganinowi! — krzyknęła Maciejowa, zwracając się do męża, i na raz się rozczulając poczęła lamentować — o ja biedna nieszczęśliwa kobito, za naszą służbę jeszcze dzieciaka każdy potracą, żeby choć krowina pańskiego cupnęła, ale tak po próżnicy dzieciaka mi skatowali... no, stoisz tu jeszcze zamiast iść do dziedzica albo do pani, ty uwal!

Maciej spochmurniał, nie nie odpowiedział, zaklął tylko półgłosem, piorunował i poszedł w stronę dworu.

* * *

Gestykułując, rozmawiając z samym sobą, podążał Drozd na skargę do dworu.

— Poczekaj zbroju, mówił, będziesz ty cudze dzieciaki krzywdził... dziękuj Bogu żeś katolik, bym którego twój bachora nadział na widły... widzisz go jaki dbał o pańskie dobro! A kto to żydom przewiał sprzedane zboże, a kto na noc spichrza nie zamknął? widział go, drugim nie da, a sam filozof... Zebym jeno paniąkę wpięć spotkał, bo dziedzic strasznie gastryczny, zaraz człowieka zdarnia... ot paniąka to miłośni, daj jej Boże wszystko dobre!

I przed oczyma duszy Drozda poczęły się przesuwac różne obrazy z jego życia, a paniąka jak promień słońca wszystkie te obrazy kapala w jasnym świetle. I przypomniał sobie jak dwa lata temu żona mu po dziecku ze wszystkim „złuchociła”, jak wtedy paniąka nie ustąpiła dziedzicowi aż zwiózł doktora, jak wreszcie przyniosła mu rubla na lekarstwo i butelkę wina na wzmocnienie dla chorej. A kiedy na włosę, on sam spadł z drabiny i niebezpiecznie się potknął, to paniąka po kilka razy przychodziła do nich i sama mu płachy z zimnej wody na głowę kładła; pamiętał jeszcze

i ból fizyczny po upadku i rozkosze ulgi, doznanej po opatrunku, dokonanym miłosierną ręką paniąki. I wspomnienia te wykrzesaly w sercu Drozda uczucie wdzięczności, przed którym pierzchy ciemne widziadła zemsty i zawisci do tych, co mają wiele... dla siebie, spokojniejszy, ze złagodzonem poczuciem swej krzywdy, stanął Drozd przed gankiem dworu, na którym stała paniąka:

— Niech będzie pochwalony,

— Na wieki wieków, a z czym przychodziecie Maciejcu?

— Przyszedłem do dziedzica z uzaleniem... wedle...

— Mówcie śmiało.

— A te wedle mojej dziewczuchy, rządca ja niewinnie skatował, aż człowiekowi markotno spojrzęć.

— A, już wiem — odparła p. Zofia — podobno znów dzieci zrobili szkodę w pszenicy... rządca co dopiero był u ojca.

— Ja tam swojej przykazywał dobrze pilnować „kopcichy” i przede nie sposób, bym darmo patrzył, gdy mi dziecko katują. Chciałem też dziedzica prosić, żeby jako obrządek za rządca uczynił.

— Na te słowa wyszedł na ganek p. Jan Szczerba i od razu, z góry krzyknął na Drozda.

— Czego chcesz galganie?!

Zagadniony w ten sposób Maciej zgłupiał, zapomniał języka w gębie, pokłonił się i zaczął coś niewyraźnie tłumaczyć. Pan Szczerba jednak nie słuchając wcale, jeszcze zły z powodu świeżej relacji rządcy, tupnął nogą i unosząc się coraz bardziej gniewem, wołał:

— Ruszaj lotrze, do roboty! Szkodę mi robicie i jeszcze skargi zanosicie! Wynos mi się zaraz do diabła! pókim dobry!

(D. n.)

pożyczek służą: zastawy papierów procentowych, zabezpieczenia hipoteczne, oraz poręczenia solidarne.

Kapitałów obcych, lokowanych na procenty, kasa posiada w ogólnej sumie rb. 490,274 k. 48, stanowiącej własność 1,235 osób.

Zyski, jakie kasa osiągnęła w roku sprawozdawczym, z procentów od udzielonych pożyczek i od papierów, lokowanych w banku, wynoszą rb. 32,578 k. 69, z czego zapłacono procentu od kapitałów obcych (4 1/2%) w sumie rb. 21,712 k. 52.

Fundusz rezerwowy kasy przedstawia się w sumie rb. 40,792 k. 37.

Na administrację wydatkowano rb. 4,377 kop. 09.

Czysty zysk za rok ubiegły wynosi rub. 6,489 k. 07, który użyto na dywidendę, 5% podatek skarbowy, gratyfikację dla urzędników kasy, oraz na cele filantropijne, o których wzmiankowaliśmy już w N. 4 „Ech.”

W taki sposób w głównych zarysach przedstawia się działalność kasy przemysłowców łomżyńskich. Ażby jednak czytelnikom dać obraz jej rozwoju w ciągu 12 lat jej istnienia, dość będzie zaznaczyć, że gdy w pierwszym roku założenia liczba członków wynosiła 211, a ogólny obrót rb. 249,980 k. 17, w pięć lat później w r. 1890 obrót osiągnął rb. 1,651,183 k. 48, a liczba członków wzrosła do 681, w r. 1895 kasa liczyła już 956 członków przy obrocie rb. 1,780,913 k. 82, a w roku zeszłym obrót wyniósł sumę rub. 1,808,720 k. 59, liczba zaś członków — 1,182.

Z naszych okolic.

Z pow. Lipnoskiego donoszą: „Dnia 10-go kwietnia r. b. zmarł we wsi Mazowszu, proboszcz tamtejszy, ks. Franciszek Choromański. Zmarły urodził 17 marca 1847 r. we wsi Wiskowie, gub. Łomżyńskiej. Po ukończeniu nauk w gimnazjum łomżyńskim wstąpił w 1867 r. do seminarjum duchownego w Płocku. Wyświęcony na kapłana w 1872 r. kolejno sprawował rozmaite posady duchowne, poczynając od wikariatu w Wyszkowie. W 1884 r. mianowany został proboszczem w Głinojecku, zżąd przeniesiony do Mazowsza i na tem stanowisku zaskoczyła go śmierć. Umarł, mając lat 51, kapłaństwa 27.”

Wędrowka do Prus na roboty już się rozpoczęła w nadgranicznych miejscowościach gub. płockiej. W ubiegłym tygodniu przez Komorę w Lubiezu przeszło paręset osób pięć oboję.

W Lipnie, jak donosi „Kur. Por.” p-ni Szuksta otwiera wkrótce pensję żeńską, której brak dotychczas dawał się wiele uczuć.

Ze Skempego piszą do „Kur. Por.”: Na powrotnych wyborach w Skempem, został wybrany na trzecie 3-letnie wójtostwo miejscowej gminy Bartłomiej Kozłowski, mający swe zasługi przez zadrzewienie piaszków i wysadzenie całego Skempego drzewami. Dziwna rzecz, że K. chociaż katolik i ostatecznie nie pozbawiony pewnych zasług dla dobra gminy, najwięcej miał przeciwników ze strony współwyznawców, natomiast wszyscy bez wyjątku protestanci, których jest u nas połowa, głosowali za nim.

Pożar. Niedawno z przyczyny niewiadomej zgorzały zabudowania folwarczne we wsi Dybła, w pow. szczecyńskim, należące do p. Roszkowskiego. Zgorzałe budynki były ubezpieczone na rb. 4,280.

Wyroczne matki przytrafiają się w gub. łomżyńskiej. Na cmentarzach parafialnych w Grajewie i we wsi Szumowie, w pow. łomżyńskim znaleziono niedawno dwoje martwych niemowląt. W celu wykrycia matek wyrodných rozwinęto śledztwo.

ROZMAITOŚCI.

Wynagrodzenia za szkody. W sprawie wynagrodzeń za szkody, wyrządzone na polach i łąkach przez wojsko podczas manewrów, ustanowiony został nowy porządek. — Wszystkie protokoły komisji oceniającej straty, bezwzględnie przez władzę powiatową przesyłane być mają do miejscowego wydziału ministerjum dóbr państwa i rolnictwa, który ze swemi wnioskami składać je będzie gubernatorom. Ci ostatni w dalszym ciągu przesyłają protokoły do okręgowej rady wojennej przez sztab okręgowy. W razie potrzeby sprawdzenia protokołu strat, gubernator zwraca się do zarządzającego oddziałem ministerjum dóbr państwa i rolnictwa o wydelegowanie urzędników na miejsce i ci otrzymują za dyktando na przejazd z funduszu, pozostającego

do dyspozycji głównego zarządu inżynierji na wynagrodzenia mieszkańców za poczynione przez wojsko straty i szkody. Porządek powyższych uchodzi w wykonanie w r. p.

Ochrona lasów. Pisma petersburskie donoszą o zatwierdzeniu przed kilku dniami wniosku ministerstwa rolnictwa co do asygnowania z kasy państwa sum na utrzymanie rewizorów leśnych, utrzymanie straży i potrzeby zarządu ochrony lasów w guberniach Król. Polskiego. Wobec tego sprawę tak pożądaną dla kraju należy uważać za załatwioną. Kiedy nowa ustawa zacznie obowiązywać, pisma petersburskie jeszcze nie podają.

Z Warszawy.

Kolonje letnie. Komitet kolonji letnich zwraca się z prośbą do obywateli ziemskich o przyjęcie 50-ga słabowitych dzieci, zagrożonych utratą letniego pobytu, z powodu, iż Kawęczyn, dokąd się corocznie udawało 150 dzieci, przeszedł obecnie w inne ręce. Urządzenie i koszt utrzymania kolonji zapewni Towarzystwo. Pożądane są miejscowości zdrowe, z lasem i kąpielą w pobliżu, niezbyt oddalone od kolei żelaznej. Komitet błaga o to już od miesiąca, lecz dotąd nikt z ofiarą jeszcze się nie zgłosił.

Z Petersburga. Do rady państwa wniesiono projekt nowego kodeksu kryminalnego.

— Ministerjum rolnictwa, jak donoszą gazety petersburskie, zamierza urządzić w miastach gubernialnych periodyczne zjazdy rolniczo-gospodarsze, których głównym celem będzie rozważenie potrzeb gospodarstwa wiejskiego danej gubernij.

W sprawie zapisu s. p. Tomasza Majewskiego. S. p. Tomasz Majewski w 1854 r. przed Aleksandrem Bryndą, rjentem w Warszawie, złożył testament, w którym po legatach przywrotnych, powiada:

„Resztę całego mego dorobkowego majątku, to jest resztę połowy całego majątku, jaki po mnie z wyłączeniem dóbr Mierzanowo, po rodzicach odziedziczonych, pozostaje, nietykając połowy, jaka do żony mojej należy, przeznaczam na cele dobroczynne, t. j. chcę, ażeby po ustaleń dożywociu mojej żony, fundusz z tego z największą starannością zebrany, obróconym był na powiększenie ogólnych funduszy na cele dobroczynne. Przeznaczeniem tego funduszu ma się zająć Rada główna opiekunów zakładów dobroczynnych, za wpływem do niej Wincentego Rzewuskiego i Michała Jaroszewskiego, sędziego apelacyjnego, których za egzekutorów testamentu wybieram.”

Wspomniana dożywotniczka, żona testatora, Roza Majewska, później zamężna Mierzyńska zmarła 21 grudnia 1886 r. Skutkiem tego spadkobiercy tejże wypłacili w 1887 r. na cele dobroczynne kapitał s. p. Tomasza Majewskiego, wynoszący od dnia śmierci Rozy Mierzyńskiej, oprócz procentów, przeszło trzydzieści cztery tysiące rubli.

Kapitał ten, znajdujący się w kantorze banku w Warszawie, z procentami do dnia dzisiejszego, czyni przeszło pięćdziesiąt tysięcy rubli, a idąc w myśl testatora, powinien być dotychczas odpowiednio użytkowany.

S. p. Tomasz Majewski, wyznaczwszy W. Rzewuskiego i Mich. Jaroszewskiego, ażeby wspólnie z Radą główną opiekunów zakładów dobroczynnych zajęli się spożytkowaniem powołanego funduszu, nie chciał z pewnością, ażeby kapitał ten leżał bezczynnie, tylko żeby przynosił odpowiedni pożytek potrzebuja-cym.

Ponieważ tak W. Rzewuski jak M. Jaroszewski dawno już nie żyją, zapytujemy ludzi kompetentnych, kto ma prawo rozporządzać tym kapitałem?

Zdawałoby się, że w takim położeniu, głos decydujący mieć może tylko najbliższa rodzina testatora, t. j. rodzina Majewskich.

Robimy też uwagę, że ponieważ Tomasz Majewski całe życie spędził w pow. ciechanowskim, będąc właścicielem dóbr Mierzanowo, następnie dóbr Ciemięwskich, fundusz ten powinien być obrócony na pożytek mieszkańców tejże okolicy, mianowicie, na wybudowanie szpitala w Ciechanowie, jakiego miasto nie posiada, posilując się szpitalem w Przasnysku, o trzy mile oddalonym.

Szpital w Ciechanowie jest niezbędnie potrzebny. Wybudowanie go z legatu s. p. T. Majewskiego, to kwestja bardzo ważna dla okolicy; fundusz gotowy, znaczny, czeka na swe przeznaczenie.

Prosimy więc ludzi kompetentnych i chętnych do podjęcia tej sprawy, aby dłużej kapitał bezczynnie nie leżał, a drugiej zaś strony,

aby i myśl testatora była wykonana i spożytkowana ku dobru ogólnemu. N. K.

Przyp. Red. Według nas poruszoną w powyższym liście sprawą winna się zająć rodzina spadkodawcy, po porzuceniu z radą powiatową dobroczynności publicznej w Ciechanowie, do której tak budowa szpitala, jako też podniesienie pieniędzy z banku wyłącznie należy. Inicytywa prywatna nie w danym razie działać nie może.

KORESPONDENCJE.

Przasnysz.

Budowa koszar. W naszym miasteczku mało ruchliwym, nie zbyt handlem ożywionem, a jeszcze mniej przemysłem dużo hałasu narobiła decyzja, zapadła na budowę koszar dla wojska. Tymczasowo postanowiono budowę na batalion, z czasem w przyszłości mają stanąć obszerniejsze, mogące cały pułk pomieścić. Plac pod budowę wybrane zostały z lewej strony szosy idącej od Przasnysza do Makowa w pobliżu granicy z wsią Sierakowem. Zgoda jednak między dotychczasowymi właścicielami a komisją budowlaną nie doszła do skutku. Mieszczanie żądali od 450 — 600 rs. za morgę, komisja ofiarowywała najwyżej 300 rs. Obecnie przestrzeżono do 30 morgów wynoszącą przejazd na własność rządu w drodze przymusowego wywłaszczenia. Dostawa materiałów budowlanych miała się odbyć w drodze licytacji. Kiedy ta jednak nie przyniosła dodatnich rezultatów, komitet budowlany zawarł umowę z spółką żydowską Bekera z Płocka i S. Rożanera z Przasnysza, którzy obowiązali się dostarczyć sążeń kubiczny kamieni po 15 rb., piasku po 5 rb. 60 kop., 164 miljonów sztuk cegły po 18 rb. tysiąc, drzewo budulcowe po 15 kop. kubik. Wapno ma dostarczyć inna firma po 62 rb. 60 kop. za kubiczny sążeń lasowanego wapna. Poltora miliona cegły, które są potrzebne na 1 czerwca nie znalazły dotąd dostawcy; zapewne po 25 rb. za tysiąc podejmie się dostawę cegielnia parowa w Ciechanowie lub Płotusku, które mają znaczne zapasy gotowej cegły na składzie. Rzemieślnicy do budowy mają być sprowadzeni z Rosji. Cała ta budowa, która w przeciągu dwóch lat do 30,000 rs. w okolicy zostawi, wywołała już dużą zmianę w cenach na drzewo i materiały budowlane. Drzewo opałowe i budulcowe, znacznie już uległy zwwyżce. Kamienie włociane z okolicy przywożą na plac i tam przy odbiorze odbywa się ustanowienie ceny. Rozumie się, że dowolna zależność od odbiorcy ujemnie się odbija na kieszeniach dostawców. Przy cenie 50 — 75 kop. za furę najczęściej zaledwie furmanka jest zapłaconą, a materiał wypada darmo. Tylko drożyzną na kartofle, które tu do 1 rs. 50 kop., za korzec dochodzą, można wytłomaczyć sobie chęć tego rodzaju zarobkowania. Cegielnie dotychczasowe w okolicy Przasnysza istniejące prowadzone na małą skalę nie mogłyby podjąć się wyrobu wymaganej ilości cegły. W celu jej dostarczenia przedsiębiorcy stawiają piec Hoffmanowski. Ze względu jednak na to, że w najbliższych okolicach miasta ziemna jest piaszczysta lub cięższa o margłowatem podłożu i wskutek tego niezdadna na wyrób cegły, dostawcy po długich poszukiwaniach znaleźli dobrą glinę w dobrach Obrób na folwarku Zacisze. I tu jednak głębokość odpowiedniej warstwy jest bardzo płytka tak, że zaledwie do 1 łokcia dochodzi. Mimo to na Zaciszu przysposobiono przasnysko-mławskiej o 5 wiorst od koszar stanie piec Hoffmana i kilka piecy polowych. Teraz z górą setka fur zwozi tam cegłę i drzewo, a drugie tyle ludzi zajętych jest szychowaniem gliny i stawianiem budowl. Pod cegielnią właściciel Obręba odstąpił 20 morgów na następujących warunkach. Przedsiębiorcy w pierwszym pięcioleciu będą płacili 35 kop. od tysiąca wyrobionej cegły; w drugim 40, w następnym 45 i t. d.; gwarantują przytem wyrobienie z morga miliona cegły i taką ilość obowiązują się minimalnie w ciągu roku wyrobić. Gdyby cegielnia przez lat parę nie funkcjonowała, właściciel pobierać będzie za plac 200 rs. dzierżawy; w razie zaś wyczerpania gliny i wyroby cegły z gliny skądinąd przywożonej właściciel będzie pobierał za utrzymanie budowli na 4 morgach po 20 kop. od tysiąca.

Umowa ta uważana jest przez niektórych za niekorzystną dla właściciela. Trudno się z tem zgodzić, gdyż gwarancja, że każdy

móg ziemi musi wydać milion cegły, za który ma się otrzymać 350 rb. (co w stosunku włóki 10,500 rb. wynosi) ustanawia bardzo dobrą cenę. W przyszłości z pół tych powstaną nieużytki, które z powodu płytkiej eksploatacji gliny z łatwością dadzą się zamienić na stawy spuszczone, przeznaczone do hodowli ryb.

Rolnicy okoliczni skarżą się, że zajęcie wielu ludzi przy cegielni i budowie podniesienie tegoż. Nie można w części przyznać tym obawom racji, gdyż i przy robocie wydziałowej znaczna część ludzi jest zajęta i bardzo dobrze zarabia. Nie spodziewamy się jednak, żeby kilkaset ludzi, ściągniętych z różnych miejsc miało odrazu wpłynąć na zmianę warunków podaży pracy.

A. Z.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Senat również jak i izba reprezentantów sejmiku amerykańskiego powziął uchwałę, domagającą się pośrednictwa Stanów Zjednoczonych w celu uporządkowania stosunków na Kubie. Jakkolwiek obiedwie uchwały nie przesądzą jeszcze wojny, gdyż ostatnie słowo należy do prezydenta Mac-Kinleja, ale trudno przypuścić, aby mógł się oprzeć naciskowi i parciu opinji amerykańskiej, dążącej do wywołania zbrojnego starcia. Sądzą ogólnie, że ten ferwor wojenny Nankiesów nie jest skutkiem jakiegoś wyższego ich uczucia dla Kuby, ale jest po prostu wynikiem niegłej spekulacji giełdowej, cukrowników i różnych przedsiębiorców, którzy objęli dostawę dla wojska i marynarki. Gazety obecnie obliczają siły wojenne państw obydwóch, które wykazują, że pozornie przewaga jest po stronie Hiszpanji. Wznowy jednakże podawają, ogólnie wyzerpane skarbu w państwie torreadorów z jednej strony, a albrzymi zasób bogactwa Ameryki z drugiej, nie wydaje się prawdopodobnem aby Hiszpanja wyszła z tej walki zwycięsko. Armia hiszpańska liczy na stopie wojny 188,000 piechoty, 16,800 kawalerji i 816 dział. Stany Zjednoczone zaś, których ustrój wojskowy jest zupełnie inny, niż w państwach europejskich liczą tylko 30,000 wojska, zapewne nie tak wyćwiczonego i zahartowanego, jak wojsko hiszpańskie. Co do floty, która stanowić będzie w przyszłym starciu rolę rozstrzygającą, to Ameryka nie o wiele niżej stoi od Hiszpanji.

Wojsko anglo-egipskie odniosło wielkie zwycięstwo w Afryce, gdzie walczy z machometanami ludami, koczującymi w t. z. Sudanie. Zwycięstwo to otworzyło drogę do stolicy i ogniska narodowego tych ludów — Chartumu, a zajęcie tego miasta przyspieszy wcielenie znacznych posiadłości do ziem egipsko-angielskich.

Rząd pruski wynajduje coraz to nowe środki przeciw naszym braciom w Poznańskim. Niedawno ogłoszonym zostało rozporządzenie, nakazujące urzędnikom w okolicach, zamieszkałych przez ludność mieszaną pod względem narodowym, szerzenie idei niemieckiej nawet w stosunkach poza służbowych. Rozporządzenie to dotyczy się nietylko urzędników państwowych, ale także i gminnych, a nawet nauczycieli. Nakaz ten jest bardzo ważnym, urzędnicy bowiem, którzy naturalnie będą się starali przypodobać rządowi, mają otwartą drogę do wszelkiego rodzaju denuncjacji i nacisku na tych Niemców, którzy dotychczas jeszcze zdawali się oprzeć zwierzchnemu „furor teutonicus.” W ostatnich czasach bardzo wielu polskich urzędników kolejowych i innych w Poznańskim, przesiedlono w strony zachodnie (do Westfalji, Hanoweru), na miejsca tych ustanawiają osobnikami ożywionych najwściekszejszymi dążeniami hakatystów.

ZE SKRZYNIKI REDAKCYJNEJ.

Sport w Płocku. Ku zmartwieniu jednych a uciechę innych zarząd stadnin państwowych pozwolił gronu zwolenników konieskiego sportu założyć w Płocku Towarzystwo wyścigów konnych z normalną ustawą prowincjonalnych towarzystw, to jest dla koni półkrwi angielskiej.

Również zbiera się w Płocku kółko gimnastyczno-cyklistyczne, które chce rozpocząć starania o pozwolenie zawijazania w Płocku klubu cyklistów.

Osoby, żyjące sobie być zapisanemi do projektowanych towarzystw zechcą składać swe adresy w skrzynce redakcyjnej w kopertach zaadresowanych: *płocki cyklista*.

Nowe książki i wydawnictwa.

XVII sprawozdanie roczne Stacji Oceny Nasion w Warszawie (przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa) za czas od 1 lipca 1896 r. do 30 czerwca 1897 r. Warszawa 1898 r.

W ciągu wymienionego okresu stacja zbadała ogółem 672 próby nasion, a mianowicie:

Zbóż kłosowych	26 prób.
Buraków cukrowych	66 ..
.. pastewnych	48 ..
Marchwi	56 ..
Końskiego zębu	12 ..
Koniczyny różnej	186 ..
Lucerny	16 ..
Przełotu, esparcety,	
seradeli i szporku	43 ..
Lubinu, bobiku	8 ..
Traw pastewnych	153 ..
Drzew i krzewów	
leśnych	29 ..
Innych	24 prób.

W zakres działalności stacji wchodzi też określanie chorób, oraz podawanie przeciwko nim wskazówek zaradczych. Robiono np. próby przeciwko *Wolffem spichrzowemu* (Calandra granaria), wielkim niszczyтелям spichrzów. Dobre rezultaty osiągnięto przy użyciu siarku węgla (84% śmiertelności).

Stacja urządziła przy swym laboratorium ogród doświadczalny, w którym przeprowadza próby co do aklimatyzacji i przyswojenia rzadziej lub wcale nie spotykanych u nas roślin. Dobre rezultaty otrzymano z hodowli *Sorga zwisłego* (*Sorghum ceruum*) i kilka gatunków *Szczecie samarkandzkich* (*Setaria*).

Kierownikiem stacji doświadczalnej jest agronom p. Zdzisław Zieliński.

Ogólne uwagi o zboczeniach mowy, napisał d-r Wł. Oltuszewski. Warszawa, 1898 r.

W broszurce pod powyższym tytułem zamieszczono sprawozdanie z pięcioletniej prak-

tycznej i naukowej działalności zakładu d-ra Oltuszewskiego dla zboczeń mowy. Do broszurki dołączono następujące objaśnienie.

W ciągu tego okresu liczba chorych, która zgłosiła się do zakładu wyniosła 880. Na 173 przypadków niemoty leczyło się 9 osób i wszystkie odzyskały mowę (3 dorosłych, 6 dzieci). Na 191 wypadków bełkotania łącznie z wadliwym wymawianiem leczyło się 44 osób z zupełnie dobrym wynikiem. Z 48 spostrzeżonych wypadków mowy nosowej poddało się leczeniu 8 osób z dobrym skutkiem. Z 460 osób, podlegających jakaniu przeżyło cały kurs leczenia 95 osób, z których 87 zupełnie się wyzdrowiało, a 8 doznało znacznej poprawy. W ogólnej liczbie chorych zgłaszających się do zakładu corocznie wzrasta. Dla wiadomości rodziców, których dzieci podlegają zboczeniom mowy, nadmieniamy, że w zakładzie dzieci znajdują odpowiednią opiekę i leczenie.

Nadesłano nam następujące książeczki i broszurki, których autorem jest ks. Walenty Żalucki, administrator parafii *Świętych Wielkich*. **Cudowny obraz Matki Boskiej Oleckiej**, Warszawa 1897.

Perła pieśni naszych czyli „Bogarodzica” Płock 1897.

Pamiętka 900-letniego jubileuszu Ś-go Wojciecha, Płock 1897.

Niezbadane drogi Opatrzności Bożej, tomik I i II. Warszawa 1897 i 1898.

Odpowiedzi Redakcji.

P. P. M. w *Andrzejowie*. Wysyłamy. Prosimy o częste notatki.

P. F. M. Już zapóźno, wydrukowaliśmy.



Franciszek

ŻOCHOWSKI

Obywatel Ziemiański.

w wieku lat 69, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zakończył życie w d. 22 Kwietnia 1898 roku.

W smutku pozostała żona, synowie, córki, zięciowie i wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu W. Żochowskiego przy ulicy Stary Rynek na cmentarz Rzymsko-Katolicki w dniu 25 b. m., t. j. w Poniedziałek o godz. 5-ej po południu, w dniu zaś następnym, t. j. we Wtorek na żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym o godz. 9-ej rano odbyć się mające.

Parostatk i koleje.

w Płocku:

Parostatk odchodzi:
z Płocka do Warszawy o godz. 6 i 8 rano i 5 w.
z Płocka do Włocławka o g. 6 rano i 1 po poł.
z Warszawy do Płocka o godz. 7, 9 i 12 rano.
z Włocławka do Płocka o g. 4 r. i 1 po poł.

Pociągi z Kutna do Warszawy o godz.
Kur. 4,53 11,05 5,04 7,56 5,57

Z Kutna do Aleksandrowa.
Kur. 1,53 7,10 12,46 11,02 4,04

Pociągi kolei Nadwiślańskiej.
Z Miawy wychodzi o godz. 7,09 i 14,02 po poł.
z Ciechanowa 8,14 i 15,42 ..
z Nowogrodzkiej 10,08 r. i 7,06 ..
z Warszawy do Miawy 8,30 r. i 5,36 ..

Uwaga. Godziny wydrukowane grubym drukiem oznaczają czas od 6 wieczór do 6 rano.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Rolniczego Wollner, Barczak i Ska.

Targ dzisiejszy odznaczał się większym dowozem jak zwykle. Dowieziono pszenicy około 250 korey, żyta 300 korey, owsa 100 korey, — jęczmienia 40 korey i gryki około 60 korey. W ogólnie bardzo mocnej tendencji na rynkach zagranicznych i codziennej zwyżki i u nas płacono dziś znacznie drożej jak na ostatnim targu, a mianowicie: za pszenicę od rb. 7 kop. 65 do rb. 8, za korzec 240 funtowy względnie do jakości ziarna, za żyto od rb. 4 kop. 85 do rb. 6 za 240 fun. Jęczmień pastewny osiągał cenę od rb. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 65, owses od rb. 3 kop. 40 do rb. 3 kop. 50 za 140 funtów i gryka od rb. 4 kop. 50 do rb. 4 kop. 80 za 210 funt. (Złochu wcale niedowieziono).

GDANSK, 21 kw. (telegram własny). Tendencja mocna, za pszenicę płacono na tonnie o mk. 2 wyżej, żyto stałe, lecz bez zmiany.



OGŁOSZENIA.

PRZEGLĄD FILOZOFICZNY

Treść pisma stanowią artykuły oryginalne z psychologii, teorii poznania, logiki, metodologii, etyki, estetyki, socjologii, historii filozofii, oraz ze wszystkich nauk specjalnych, o ile w nich ujawnia się pierwiastek filozoficzny.

Jednym z głównych zadań „Przeglądu Filozoficznego” jest roztrząsanie kwestji, wywołanych życiem praktycznym, o ile te kwestje znajdują się w ściślejszym związku z zagadnieniami filozofji.

Dział sprawozdawczy obejmuje cały ruch filozoficzno-naukowy z wyżej wymienionych dziedzin umysłowości ludzkiej i zawiera: Krytykę i sprawozdania rzeczowe. Przegląd czasopism, Wiadomości bieżące, Notatki filozoficzne, Bibliografię.

Współpracownikami „Przeglądu” są:

E. Abramowski — K. Appel — Dr. Z. Balicki — Dr. Wł. Bieganski — Prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay — Prof. Dr. P. Chmielowski — Prof. Dr. N. Cybulski — J. Wł. Dawid — S. Dickstein — R. Dmowski — Dr. B. Epstein — Dr. M. Flaum — B. Grabowski — Prof. Dr. L. Gumplowicz — Dr. K. Górski — Wł. Gosiewski — Z. Heryng — Dr. Wł. Heinrich — N. Hirsband — Prof. Dr. Hoyer — Dr. J. Karłowicz — L. Karpinska — Prof. Dr. Karejew — St. Karpowicz — Dr. J. Kodisowa — St. Kramsztyk — A. Krasnowolski — K. Kraus — L. Krzywicki — T. Korzon — Prof. Dr. J. Kowalski — Wł. Kosłowski — Wł. M. Kosłowski (ze Lwowa) — J. Lorentowicz — F. Lagowski — Dr. J. Łukaszczyk — A. Muhrburg — Dr. L. Marchlewski — Dr. M. Massonius — Prof. Dr. T. Masaryk — Prof. Dr. Wł. Natanson — Prof. Dr. J. Nusbaum — R. Maliniak — Dr. J. Ochrowski — Dr. Wł. Olechnowicz — Dr. Wł. Oltuszewski — Prof. X. S. Pawlicki — J. K. Potocki — S. Posner — Z. Przesmycki — L. Przysiecki — Dr. R. Radziwiłłowicz — Prof. Dr. L. Stein — Prof. Dr. H. Struve — Dr. A. Świętochowski — Prof. Dr. K. Twardowski — F. Wermiński — Dr. A. Złotnicki.

„Przegląd Filozoficzny” wychodzi co kwartał, obejmując 8 — 10 ark. druku.

Prenumerata „Przeglądu Filozoficznego” wynosi w Warszawie rocznie rs. 4, półrocznie rs. 1; z przesyłką pocztową: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kóp. 50.

Prenumeratorzy roczni otrzymują jako dodatek bezpłatny dwa odczyty Emila de Bois Reymonda, p. t. „O granicach poznania natury” i „Śledząc zagadki wszechświatowych”, w tłumaczeniu i ze wstępem Dr. Marjana Massoniusa.

Redaktor i Wydawca
Dr. Władysław Weryho.
Warszawa, Krassa 16.

Jest do sprzedania 16 sztuk bydła (13-letniej krówi Bernsmenthal, ogier szystej krowi Trakton, para klaczy karych, rosłych, 4 letnich, 170 mactów Rambouillet młodych, bardzo rosłych, zdolnych do chowu. Adres: Psary przez Bielsk (Płock).

Skład farb i obić papierowych

M. KRUBINERA w Płocku

ulica Grodzka, naprost magazynu p. Koltowej

polecą nowy transport obić papierowych, które sprzedaje po cenie niskiej.

Farby olejne i suche znacznie stanęły.

Pralnia i Farbiarnia Chemiczna

oraz PRALNIA BIELIZNY.

w Płocku, ulica Grodzka, dom Woldenberg.

HOTEL POZNAŃSKI

W PŁOCKU.

polecą się przystępnymi cenami.



Ulepszone plugi 2 skibowe

oryginalne Ventzke'go

uznane na ostatnich konkursach w Czerwoncu i Dielebach

za najlepsze

nadeszły do składu maszyn

M. S. SARNY

w Płocku.

Do sprzedania KARTOFLE

100 korey Achillesów i

100 korey Earlyrose wczesnych.

W Gązdownie przez Sierpc.

W Piotrkowie zaginął paszport, wydany dnia 27 Maja 1897 r. na imię Władysława Kwaśniewskiego przez policmajstra miasta Płocka za N. 1611.

Towarzystwo

RACJONALNA OSZCZĘDNOŚĆ.

Ileż to osób wydaje niepotrzebnie 10 kopejek dziennie? A jednakże ta drobna kwota troskliwy Mąż i Ojciec jest w stanie zabezpieczyć swej Rodzinie 1000 rubli kapitału, które w razie jego śmierci stanowią podstawę samodzielnego jej bytu! Życzący otrzymać praktyczne wskazówki jak należy się ubezpieczyć, raczy znieść się do biura lub listownie z Jenerałem Reprezentacją Najwyżej Zatwierdzonego w 1870 r. Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń w Moskwie. — Biuro: Warszawa, Królewska 29. 18450. 4.

w Moskwie.

Fortepian DO sprzedania

w dobrym stanie. Wzięcienna dom Brombergera, 1-sze piętro.